

Paweł Chojnacki

Ponieważ lubuję się nie od dziś w przydawaniu popkulturowych metafor wysokokulturowym znaczeniom, odpowiem na dręczące pytanie, dlaczego nie powstał sequel Avatara, choć film przyniósł miliardy i dwanaście lat mija?

Jakże po powaleniu bombami Drzewa Domu, monumentalnego siedliska kosmicznego plemienia, baobabu wszelakiego dobra – materialnego i duchowego – jakże po dywanowym nalocie ludzi w powietrznych maszynach, których – dosłownie – na smokach tubylcze wojska latające łukiem nie przemogą, jakże – powiadam – drugi odcinek zmontować? Po takiej klęsce nic ciekawego w życiu wykorzenionych Na'vi już się nie wydarzy. Jak przedstawić dzieje planety, ludu i cywilizacji Pandory po strzaskaniu Drzewa Domu? Nawet gdy agresorzy się wycofali? Jak wysnuć cokolwiek pasjonującego, dorównującego czarem tak widowiskowo zniszczonej potędze? Nie pomoże najlepszy screenwriter. Choć przecież niedokończona to wojna.

Refleksje te nachodzą mnie przy lekturze tomu, który poniekąd stanowił ciche preludium do niedawnego wysypu książek stawiających sobie za cel reinterpretację opisu polskiej historii. Podważających jej tradycyjny obraz w całości lub w szczególnych (Szelowych) fragmentach. Może zresztą prace Piotra Koczyńskiego, Adama Leszczyńskiego czy Briana Portera-Szücsa będą jeszcze w „Nowych Książkach” omawiane?

Czytając referat-wprowadzenie Roberta Traby, mentora zaprezentowanego w tym zbiorze studiów sposobu myślenia, poczułem się jak pierwszorocznik na *uj-ocie*. Właśnie ukazał się słynny monograficzny numer „Znaku” (listopad-grudzień 1987: *Czym jest polskość?*), a profesor Jedlicki Polaków o ich cywilizację pyta... Obstawiałem się stertami gromadzonych później podobnych publikacji, których tyle, co gwiazd na niebie, a przynajmniej tyle, ile magazynów i dodatków poświęconych historii w kiosku. I nagle, zabierając się do tej recenzji, poczułem, jak bardzo jestem zmęczony... Jak wyczerpał mnie temat „polskość” – w cudzysłowie czy bez. Ale Robert Traba w nocy na skrzydełku eleganckiej,



Niedokończona wojna?
„Polskość” jako zadanie pokoleniowe
red. Robert Traba
Warszawa : Instytut
Studiów Politycznych PAN, 2020
585 s. : il. ; 24 cm

Śmierć pięknej Polski 2

„zamszowej” okładki zaprasza do rozmowy. Zaczniemy ją od odzewu na obszerne wprowadzenie redaktora.

Najłatwiej oczywiście przyklepić się słów, jednak nie mogę czytać bez kontry twierdeń, które wyrażają głębiej ukryte pokłady przesądów. Pojęcie „ograniczona suwerenność PRL-u” – brzmi jak sztubacki żart o „na-pół dziewicy”! Jak zakwalifikować „wojnę polsko-polską” prowadzoną „ze szczególną brutalnością” w latach pięćdziesiątych (a zestawianą z tą z lat trzydziestych)? Czy K.I. Gałczyński to rzeczywiście „najpopularniejszy polski poeta xx wieku”, a jego wizja polskości tak ważna (słowa nie ma o Lechoniu czy Wierzyńskim)? A jak z „odsunięciem się państwa od monopolistycznej roli w kreowaniu pamięci kulturowej” w latach dziewięćdziesiątych? „Monopolistycznej roli”? Przecież nigdy tak nie było – od połowy lat siedemdziesiątych wzbierał drugi obieg, wcześniej cały czas o pamięć dbała emigracja. O niej – tak charakterystycznie „krajowocentryczny” autor – nie wspomni, poza oczywistym hołdem: „Trudno sobie wyobrazić dyskusję o »polskości« bez głosu z kręgu paryskiej »Kultury«. Temat sam w sobie mógłby wypełnić nie jeden, a wiele tomów”. Niestety zadeklarowana „pokora wobec bogatego dorobku na temat »Kultury«” zbyt często przemienia się bałwochwalczą pokorą wobec... dorobku „Kultury”.

Zainteresował mnie „przełomowy” artykuł Adama Michnika, tekst, „który wytyczył nurt debaty publicznej na najbliższe pięć lat”! Jako żywo – nie pamiętam! A duży już byłam i debatę publiczną śledziłem aktywnie. Ale to bez znaczenia, zważywszy, że trzy lata później „finałem namysłu nad »polskością« stała się książką Andrzeja Mencwela” (obecny i teraz w recenzowanym tomie). Później już tylko – „banalizacja tematu i brak alternatywnych pomysłów” (powiedziane w kontekście sztuk plastycznych pokazujących „formy narodowej tożsamości po 1989 roku”, ale można odnieść to stwierdzenie do całości rozpatrywanego w tym miejscu zagadnienia namysłu nad polskością – „polskością”). Znow dawne lektury, jak pierwsze miłości – Marcin Król, Maria Janion... Przechodziłem to samo, choć jestem od Roberta Traby o dekadę młodszy.

Łatwo jest może sprowadzić powyższą retorykę do felietonowego uśmiechu, ale wywód nie sprowadza się do rezonowania. Przecież: „Pozostaje pytanie, jak bardzo k o n t y n u a c j a v e r s u s w y n a j d o w a n i e t r a d y c j i [wyróżnienie – P.Ch.] zachowuje wolną przestrzeń dla różności indywidualnych identyfikacji?”. Dotychczas inspirowany negatywnie, podchwycę – należy właśnie „wynaleźć tradycję” pomocną w zbudowaniu „kontynuacji”. Ale nie, cel jest inny: „stanąć po stronie polifonicznej recepcji”, która ma – zda się – doprowadzić do etapu „permanentnej interpretacji”. Tak wskazana jest droga do ustalenia znaczenia polskiej rzeczywistości świadomościowej. Gdzie indziej Traba wzmiankuje o „niemieckim majstersztyku polityki historycznej”, zdaje więc sobie chyba sprawę, że bez posiadania aktualnej mapy odniesień bezkrytyczne uznanie równorzędności odmiennych wykładni daje pole manipulacji? Jaka to wygodna struktura dla hulania i „mieszania” przez sąsiadów.

Trudno się zorientować, czy redaktor tomu to twórca, czy badacz „narodowego imaginarium”? Jak stwierdził w wieńczącej publikację dyskusji Basil Kerski, konferencja i książka to hołd dla mistrza. Dopowiada jego credo: „Nie istnieje jedna, jedyna tożsamość (...) w wymiarze zbiorowym”. Krytykuje „kulturową, nie tylko polityczną tendencję, by w sposób twardy definiować modele polskiej tożsamości” i głosi, że należy „pisać Polskę na nowo, czyli wykorzystywać bogactwo źródeł kulturowych, poszerzać wyobraźnię na temat historii Polski, polskiej kultury, nie tylko zastępować ją nowymi legendami, ale poszerzać wyobraźnię i empirią”. Doda: „Mamy wrażenie, że zostaje to ograniczane, kurczy się, jest w regresie”. Publikacja obszernego i eleganckiego tomu przeczy raczej podobnym

obawom. Kropkę nad i stawia Anna Wolff-Powęska, stwierdzając, że „jakość naszego członkostwa [w Europie – przyp. P.Ch.] powinna być dzisiaj jakimś przedmiotem troski, a nie nasza polskość”.

Pozostała treść książki to raczej koncert muzyki kameralnej, nie symfoniczny popis. Niektóre etiudy ujmują, głównie oryginalnym doбором repertuaru (np. *Dlaczego polscy freudyści nie wrócili do Polski po 1918* czy Eleonora Kalkowska i „Polnische Blätter” Wilhelma Feldmana). Kompetentnie skrojony melanz intelektualno-kulturowego relaksu z wyraźnie ukierunkowaną perswazją w dziedzinie pedagogii historycznej. Dobrowolna *Śmierć pięknej Polski 2* – rozpisana na głosy i obrazy, gdyż barwne ilustracje dopełniają słowo. Podcinanie Drzewa Dusz – po pogromie Drzewa Domu? Ale i wytknięcie błędów.

Jak to się stało, że „opcja kontynuacji” poniosła porażkę, dając się sprowadzić z należytą wszędzie indziej pozycji mainstreamu (podgryzanego przez kontestatorów) do zauważanego łaskawie marginesu, do jednej z wielu nieprzekonujących, przestarzałych koncepcji? Gdzie hasła o kulturowej rekonkwiescencji, formułowane mniej więcej wtedy, gdy „namysł nad »polskością«” miał się zamknąć? Dlaczego „republikański konserwatyzm” to głównie „produkt ożywojonej gry politycznej; polityczny performans w przestrzeni publicznej”, a nie „intelektualna debata”? A może nie rozstrzygniemy już tych waśni? Przesną być po prostu – w znanym nam kształcie – widoczne dla naszych dzieci, zgasną niepodchwyczone, spór sam się rozwiąże w ciszy? Spróbujmy tylko zadbać, aby do następnego rozdania w „grze o polskość” – kiedyś, w przyszłości – dostarczyć jak najwięcej nieznaczonych kart.

ps. Tytuł dodałem, by zastrzec frazę jako nagłówek do narastającego powoli *opus vitae* – pracy o zmianach w świadomości Polaków w xx wieku – bo może jeszcze ta historia powstanie. ☉